



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Berent i polityka (kilka impresji)

**Author:** Jan Jakóbczyk

**Citation style:** Jakóbczyk Jan. (2010). Berent i polityka (kilka impresji). W: J. Jakóbczyk, K. Kralkowska-Gątkowska, M. Piekara (red.), "Alfabet Paszka : Berent, stylistyka (i okolice), Żeromski" (S. 95-107). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Jan Jakóbczyk

## Berent i polityka (kilka impresji)

Oskarża Ostap Ortwin:

Sztuka tego typu nie jest kwiatem i owocem intensywnego życia, nie jest wynikiem nadmiaru bujnej jego rozlewności, ale raczej pa-sożytniczą jemiołą [...]. Wszelka bezpośrednia styczność z życiem poświęcona jest tu na ołtarzu rozkoszy wyrażania i przedstawiania kształtów jego za pośrednictwem sztuki. Ginie zainteresowanie dla człowieka jako aktora i siły działającej, a budzi się przesadna żądza widzenia osób i rzeczy<sup>1</sup>.

Przeczytamy jeszcze w artykule Ortwina o „kilimowo zawiłym, wzorzystym gobelinie”, o konwersacjach powieściowych służących „za arabeskę, za ornament”, o perwersji artystycznej, drętwieniu wszystkiego, co żywe, w bizantyński gest. Ten szereg stylistycznych atrybucji, wartościujących diagnoz, przypisywanych Berentowi przecież nie tylko przez Ortwina, dobrze obrazuje owego „potwora”, z którym autor *Próchna* musiał się zmagać w swej pisarskiej praktyce. Zaangażowany z całą energią i pasją w dialog ze współczesnością, przekonany, iż wiele ma do powiedzenia na temat bieżących politycznych rozmów — nie ułatwiał (o czym doskonale wiemy) — dialogu z odbiorcą, nie proponował symp-

---

<sup>1</sup> O. Ortwin: *O stylu i metodzie „Oziminy” Wacława Berenta. Przyczynek do teorii powieści*. W: Idem: *Żywe fikcje. Studia o prozie, poezji i krytyce*. Oprac. J. Czachowska. Warszawa 1970, s. 92.

tycznej, nieuciążliwej lektury. Oskarżał sennie samozadowolonych rodaków o te drobne satysfakcje, którym ulegali, poddawanie się retoryce prostych diagnoz i pobieżnych rozwiązań skomplikowanych z natury zagadnień. „Lekarstwem” musiała być trudna mowa, wymagające pismo. W efekcie rodzi się recepcja twórczości Berenta, akcentująca jego elitarność (wsparta „legendą” biograficzną — osobnego, samotnego artysty, polskiego Flauberta<sup>2</sup>). A etykieta pisarza elitarnego<sup>3</sup>, hermetycznego w swych stylistycznych

---

<sup>2</sup> Formuła pochodzi z wywiadu z Berentem, w którym pisarz okazał znaczący dystans wobec zabiegów promocyjnych redaktora (*U polskiego Flauberta. Tajemnice niedostępnej wieży marzenia poetyckiego. Wacław Berent o swoich pracach artystycznych*. „Kurier Czerwony” 1926, nr 8; przedruk w: W. Berent: *Pisma rozproszone. Listy*. Wstęp i opracowanie tekstu R. Nycz, W. Bolecki. Kraków 1992, s. 258—260). Przeczytamy tam m.in., że autor *Próchna* to „arcyryginalny cyzelator słowa polskiego”, „zamknięty w wieży poetyckiego marzenia” w oddaleniu „od natrętnego gwaru życia”.

<sup>3</sup> Artykuł ten jest na swój sposób dialogiem z tezami książki J. Paszka: *Wacław Berent — pisarz elitarny* (Wrocław 1990). Paszek, wskazując elitarność pisarstwa Berenta, dowartościowuje je; trudno polemizować z faktami — Berenta czytają nieliczni! Rzecz w tym, iż — w moim przekonaniu — pisarza ta elitarność nie cieszyła, była upiorem, z którym się zmagał... i ulegał mu. Czasem grał rolę dumnego artysty (por. wywiad: *U polskiego Flauberta...*), próbował przekomponować, stylistycznie wyretuszować swe powieści w kolejnych wydaniach w dwudziestolecu, ale rezultaty były raczej opłakane, próby teatralne spotkały się z brakiem akceptacji dyrektorów tych instytucji, którzy dbać muszą o frekwencję na widowni (dramat *Marzenia*). Próby wydobycia się z niszy pisarza dla wybranych i nielicznych, hermetycznego dla szerokiej publiczności czytelników, są widoczne i na swój sposób powodują, że to pisarstwo nabiera dramatyzmu. Zapewne jednak dla Berenta stało się z biegiem czasu jasne, że porozumiewać się/porozumieć się z wszystkimi — to utopia. Moim zamiarem nie jest udowodnienie, że autor *Oziminy* żywo interesował się polityką szeroko rozumianą (bo spektakularnych dowodów, choćby w listach, nie znajdziemy nadmiernie dużo), ale że wysublimowanie typu dyskursu o ważnych społecznie sprawach, ludzkich i polskich problemach, jest koniecznym warunkiem uczciwości i rzetelności opisu — to przekonanie stało u podstaw pisarstwa autora *Opowieści biograficznych*. Innymi słowy, w moim przekonaniu: Berent nie chciał być pisarzem elitarnym, ale musiał być pisarzem elitarnym. Podkreślano jego dystans do przedstawianych spraw i wydarzeń, skłonność do „indyferentnej ideowo analizy stanów psychologicznych” (A. Grzymała-Siedlecki), opatrywano go mianem „urodzonego zbiega”, „dobrowolnego emigranta” (O. Orwin). Te opinie mają skuteczność i jednoznaczność stereotypu, ale ponieważ są

ekwilibrystykach, niezależnie od słuszności takiej „nominacji”, jest dwuznaczna. Artysta słowa najwyższej próby! — powiedzą życzliwi (arystokratyczni z ducha rzecznicy literackich rafinacji). Któż go dzisiaj przeczyta poza dziwakami i literaturoznawcami zatrudnionymi w uniwersytetach — orzekną kwaśno rzecznicy skutecznej komunikacji społecznej.

Przypisanie atrybutu „elitarności” spotkało się z ripostą Berenta, niechętnego prostym etykietom, poirytowanego redukcją lekturowego doświadczania *Próchna* do postaci manifestacji, np. dekadentyzmu. I tym samym wypominania autorowi lekceważenia perspektywy społecznej. A przecież — twierdził Berent — „błądzący duch jest bądź co bądź więcej wart od sennego i upartego” i — przekonywał w *Liście autora „Próchna”* do redaktora „Chimery” — „Są »estetycy« społeczni, dla których »sztuka czysta« jest sztuką bezmyślną, i na odwrót myśl w dziele sztuki — jest tendencją”<sup>4</sup>. Elitarność nie jest zatem oznaką wyjątkowości, nie jest też opozycją do społecznego zaangażowania; dostrzec w niej by raczej należało efekt postawy owego „ducha błądzącego”, poszukującego (por. *Żywe kamienie*), który prowadzi trudny i skomplikowany dialog, więc i rozmówca musi być wyjątkowy, czyli trudno oczekiwać, by był liczny.

Wszakże, ponad (poza, mimo) tymi podziałami, warto zadać pytanie: Czy zatem pospolita polityka miała dostęp do Berenta? Pospolita w drobnym stopniu, ale skoro polityka jest rozumiana — wzorem Arystotelesa — jako sztuka rządzenia państwem (urządzenia państwa) w celu czynienia dobra wspólnego, to *Opowieści biograficzne* są na wskroś polityczne w swej „promocji” Polski nowoczesnej, stwarzanej mozolną pracą członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk; polityczne są diagnozy rozpadu idei pozytywi-

---

stereotypami, przeto sądy przez nie wskazywane nabierają dwuznaczności. Berent w swej samotni widział lepiej i rozumiał więcej ze współczesności niż działacze z pierwszej linii politycznego frontu. Por. kontrowersje związane z politycznym wymiarem ostatniej powieści współczesnej Berenta; zob. S. Chwin: *Myśl polska po „zmierzchu bogów”*. O „Oziminie” Wacława Berenta. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 1, s. 117—143.

<sup>4</sup> W. Berent: *Pisma rozproszone. Listy...*, s. 401 i 402.

stycznych w *Fachowcu* i także antropologiczne rozpoznania funkcji/sensu artystowskich pasji bohaterów *Próchna* w czasach panującego się kapitalizmu, rozpierania się drobnomieszczańskiego konsumpcjonizmu. *Ozimina* to osobny problem (polityczny); analiza nastrojów, zderzających się frakcji, wizji Polski w przeddzień rewolucji (wizji przywołanych w efekcie dysput w salonie baronostwa Niemanów) jest jednym z najważniejszych „traktatów” o polityce zniewolonego narodu<sup>5</sup>. Dopełniająca powieść broszura *Idea w świetle rewolucji* traktowana jest — i słusznie — jako polityczny projekt Berenta, jego deklaracja/koncepcja: jak urządzić (możliwie sprawnie i sprawiedliwie) daną rzeczywistość.

Sygnaty o politycznych zainteresowaniach Berenta pojawiają się w listach (którymi dysponujemy) nader rzadko. Drobnie złośliwości o obyczajach rosyjskich urzędników (powszechność korupcji), ślady zabiegów rusyfikacyjnych, zgryźliwości na temat galicyjskiej niemocy (austriacka formalistyka), wspomnienie studenckich związków z socjaldemokracją i przygód z policją<sup>6</sup> — oto i wszystko. Zaangażowanie się w sprawy publiczne, protesty, interwencje — tu również aktywność autora *Żywych kamieni* uznać trzeba za umiarkowaną. Podpisał list w obronie zaatakowanego przez Brzozowskiego Miriama (lipiec 1904 rok), znalazł się w gronie osób, które podjęły inicjatywę sprowadzenia prochów Słowackiego do kraju i uczczenia setnej rocznicy jego urodzin (Akademicki Komitet dla Sprowadzenia Zwłok Słowackiego, 1909 rok), protestował (prostował) przeciwko mieszaniu go w sprawę konferencji J. Piłsudskiego z J. Marchlewskim, której jakoby miał być świadkiem (list *Do Redaktora „Rzeczypospolitej”*, 1921 rok), na otwarciu Polskiej

<sup>5</sup> O tej sprawie pisze obszernie S. Chwin w artykule: *Mysł polska po „zmierzchu bogów”*. O „Oziminie” Wacława Berenta... Por. także artykuł J. Paszka: *Profuzja profesyj w „Oziminie”*. W: *Tam nasz początek*. *Studia o literaturze polskiej pierwszej dekady XX wieku*. Red. J. Jakóbczyk. Katowice 2006, s. 165—177.

<sup>6</sup> Zob. list do W. Heinricha z Monachium, 14.02.1900 r. Zwierał się Berent: „Cóż więcej jeszcze? Policja, która przypomniała sobie zapewne z papierów swe dawniejsze wobec nas nickszemnostki, bardzo się mną zainteresowała, aż do odowiedzin, wymagań [...]”. (W. Berent: *Pisma rozproszone. Listy...*, s. 371). Por. także R. Nycz: *Wstęp*. W: W. Berent: *Pisma rozproszone. Listy...*, s. 9 (również informacje bibliograficzne zawarte w przypisie 9, 10 i 11 na tej stronie).

Akademii Literatury przygotował komentującą również współczesność (polityczną) mowę — *Onegdaj* (szerzej na ten temat w dalszej partii tekstu).

\* \* \*

Recepcja broszury Berenta *Idea w ruchu rewolucyjnym* była ograniczona, ale spektakularna. Cztery recenzje, w tym Brzozowskiego, trudno uznać za dowód znaczącej debaty. Wypomniano Berentowi zlekceważenie funkcjonalności i skuteczności działań zbiorowych, czyli partyjnych (recenzent w „Trybunie” 1906, nr 1), sformułowano zarzut omijania tradycji myśli politycznej polskiego romantyzmu i czerpania z inspiracji Nietzscheańskiego indywidualizmu, co miało doprowadzić do bezładu intelektualnego i pretensjonalności (J. Kosmowski w „Ateneum” 1908, T. 1, z. 1—2). J. Lorentowicz przychylnie broszurę autora *Próchna* streścił (*Troska o ideę*, „Nowa Gazeta” 1906, nr 288, 290), a Brzozowski, swoim zwyczajem, zaatakował dość brutalnie artystyczno-arystokratyczne wyizolowanie się pisarza oczekującego idei, której szuka na zewnątrz, choć to on winien ją wykreować w efekcie wyteżonej pracy (*Karykatury ideowe* (S.A.M. *Idea w rewolucji*), „Przegląd Społeczny” 1906, nr 21). Oczytanie, wyrafinowana kultura, stylistyczna wirtuozeria — to jeszcze jeden powód do przypominania Berentowi jego elitaryzmu, pozostawania na obrzeżach życia, w kręgu „nawyczków umysłowych”, które są „lichą formą indywidualizmu”<sup>7</sup>. Pozostaje tu Brzozowski wierny krucjacie, którą rozpoczął tzw. kampanią anty-Miriamowską i którą znamy z tomu *Kultura i życie*.

Czy istotnie Berent, skarżąc się na wszystkich, dał „tylko smutne świadectwo własnemu wyczulonemu sobkowstwu”<sup>8</sup>? Czy do prawdy pozostawał poza życiem, kreując wyłącznie skomplikowa-

<sup>7</sup> Recenzje zostały omówione i w obszernych fragmentach przytoczone w *Komentarzu* do: W. Berent: *Pisma rozproszone. Listy...*, s. 301—305. Interesujący nas tutaj fragment *Komentarza* opracował W. Bolecki. Warto odnotować, że Brzozowski o istnieniu broszury Berenta dowiedział się z recenzji Lorentowicza, co tylko potwierdza lokalność jej odbioru.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 303.

ne, teoretyczne koncepty (nie koncepcje) ideowe? Jakie są relacje między estetyką a polityką<sup>9</sup>? Broszura *Idea w ruchu rewolucyjnym* wymaga od czytelnika cierpliwości. To na pewno. Stylistyczne zawilości, rytmiczne powroty do już zaprezentowanych wątków — przesłonić mogą dociekliwość diagnoz polskiego stanu posiadania po czterdziestu latach niewolniczego marazmu (liczonego od czasu powstania styczniowego) i kilkunastu miesiącach erupcji (rewolucyjnej) wolności i swobody. Berent przedkłada indywidualność wyborów, niepowtarzalność charakterów, które nie poddają się sztancy partyjnych programów, patriotycznego nakazu, presji psychologii tłumu, symulakrom narodzonym z politycznych gier. Występuje przeto w imieniu indywidualizmu, którego „żadna dialektyka partyjna nie zgasi”<sup>10</sup>. Wszakże, tak wysnuta z tekstu broszury naczelna teza polityczna Berenta prowokowałaby do uznania ryczałtem trudności teoriopoznawczych w „definiowaniu” idei historycznej; innymi słowy, trochę w myśl ostrzeżeń Brzozowskiego, bez podjęcia trudu, pracy nad przekroczeniem progu ujęcia syntetycznego — droga prowadzi do przywiedłej nieco racji, ogólnej słuszności tezy o wyższości podmiotu nad kolektywną efektywnością. Interpretacja rewolucyjnych rozhovorów nadaje puls, sprzyja wyłamaniu z ogólnie prawdziwego schematu, sprzyja subtelnemu rozplataniu nici zależności od czterdziestoletniej historii postyczniowego godzenia się z losem; i pomaga też w odczytywaniu ról w teatrze rewolucji, w którym scenografia, kostiumy, sceniczny ruch niekiedy skutecznie przesłaniają prawdziwe intencje. Nie układa się to rozpoznanie w prostą opozycję: prawda życia — fałsz społecznych (partyjnych) manipulacji. Choć i tego rozpoznanie nie można zlekceważyć. Berent „widzi” dalej, głębiej, subtelniej.

Bo przecież to w słowach, które regulują społeczne relacje, identyfikują indywidualium, pozwalają dostrzec niepowtarzalność w powtarzalności — kryją się realne polityczne cele. Prześledźmy

<sup>9</sup> Warto w tym miejscu przywołać inspirujące rozważania Jacques’a Rancière’a o związkach estetyki i polityki. Por. J. Rancière: *Estetyka jako polityka*. Przeł. J. Kutyła, P. Mościcki. Warszawa 2007.

<sup>10</sup> W. Berent: *Pisma rozproszone. Listy...*, s. 163.



dwa terminy: „świadomość klasowa” i „szlachetka”. O pierwszym z nich Berent zakomunikuje:

„Świadomość klasowa”, w dodatku „nie zamącona” niczym, co nie służy wprost interesom stanowym: ależ to nieomal definicja „burżuja”, poza jego ekonomiczną i polityczną rolę! Toż to jest właśnie ów bourgeois etyczny, obyczajowy, kultur[al]ny, bourgeois „sam w sobie”, o właściwościach niemal absolutnych, bo niezależnych od miejsca, przestrzeni i stanu<sup>11</sup>.

O drugim przeczytamy:

„Szlachetki” — rzekło się urągliwie dla barwy jednolitej słów nieco wyżej przytoczonych. A przecie u nas, gdzie mieszczaństwo, przyjmując dominującą kulturę obyczajową, uszlachca się tak szybko i powierzchownie, szlachta zaś pod naciskiem ekonomicznych konieczności łyczeje nie mniej szybko, ale za to gruntownie, u nas te nieliczne już typy o instynktach naprawdę szlacheckich są przetrwalnikami najcenniejszych posiewów życia: tężyzny, hartu, woli!<sup>12</sup>

Gra polityczna — autor *Oziminy* jest tego w pełni świadomy — rozgrywa się w języku, który organizuje, konstruuje świadomość społeczną, manipuluje emocjami, korzysta z siły rażenia stereotypu, stwarza podziały równie skutecznie, jak je, w razie potrzeby, zaciera. Terminy „szlachetka” i niezamącona „świadomość klasowa” miały do spełnienia funkcję („urągliwej”) inwektywy, zdefiniowania przeciwnika, eksponowania zagrożeń („zamącona świadomość”), prostego podziału ról, jasnego określenia przestrzeni konfliktu. Berent identyfikuje te zabiegi językowej strategii/manipulacji. Ale wprowadza też nader ważne rozpoznania, dekonstruuje terminy. Przesłanka przyjęcia terminu „świadomość klasowa” proletariusza pozostaje ta sama, co w definicji burżuja: w wymiarze etycznym, kulturowym, w strategii absolutyzacji

<sup>11</sup> Ibidem, s. 162.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 163.



atrybutów i ignorowania kontekstów (miejsca, przestrzeni i stanu). Przedmioty identyfikacji są różne, strategie identyfikacji — tożsame. „Szlachetka” z kolei to termin, którego celem jest rozbrojenie przeciwnika lekceważeniem. Berent pokazuje, że referencyjny walor tegoż wyrazu ulega osłabieniu, bowiem dynamicznie zmienia się struktura społeczna — mieszczenie przejmują powierzchowne wzorce kulturowe szlachty, a znaczna część pośród stanu szlacheckiego ubożeje i coraz mniej różni się od chłopów. Ale — tu Berent jasno wyklada swe racje — choć ów stan szlachecki kurczy się, to nadal jest „przetrwalnikiem” życia: „tężyzny, hartu, woli”. Choć w mniejszości — przypomina o wartościach, które w rewolucyjnych zawirowaniach zagubić by się mogły pośród klasowych egoizmów.

Zirytowany Brzozowski atakował, twierdząc, że S.A.M. narzeka na brak idei, szuka ich na zewnątrz, „wypoconym stylem [...] oskarża wszystkich”<sup>13</sup>, sam z kolei nie próbuje podjąć wysiłku przekroczenia perspektywy artysty (oddalonego od prawdziwego życia), nie potrafi uwolnić się od stylizacji, zakłócających skuteczną komunikację, redukujących pragmatyczną efektywność broszury, było nie było, politycznej. Ten ostatni aspekt argumentacji Brzozowskiego raczej należałoby podzielać, ale w swym zaciętrzewieniu Brzozowski nie odczytał broszury *Idea w ruchu rewolucyjnym* rzetelnie, nie dostrzegł, jak wiele jest w analizach Berenta prawdy o politycznych meandrach rewolucji 1905 roku, o typie politykowania uprawianego przez Polaków, właśnie na przekór stereotypom, którymi żywiliśmy się w myśleniu o tej sferze aktywności społecznej. Paradoksalnie: to Brzozowski bywa bardziej jednowymiarowy w swych (częstokroć publicystycznych) analizach politycznych, retorycznych efektach; Berent splata i wikła myśli/słowa, ale pewnie jest bliżej życia, czyli trafniej dostrzega niuanse, lepiej odczytuje fałszywe politycznej propagandy niż wojujący autor *Płomieni*.

---

<sup>13</sup> W. Bolecki: *Komentarz*. W: W. Berent: *Pisma rozproszone. Listy...*, s. 303.

\* \* \*

*Opowieści biograficzne* są hołdem oddanym pokoleniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pokoleniu legionistów Dąbrowskiego, którzy mimo klęski, złudnych, a wciąż ponawianych nadziei i oczekiwań, uparcie przetwarzali Starą Polskę kontuszową na nowoczesną, wspieraną przez rzetelną wiedzę i naukę<sup>14</sup>. Berent w polemice z dominacją formacji romantycznej nie tylko przywraca pamięci historycznej Polaków zapoznany czas, stwarzając tym samym określony fakt kulturalny (i polityczny), ale również, proponując czytelnikowi z lat trzydziestych XX wieku taką właśnie wykładnię historii, prezentuje współczesnym jasny przekaz: mniej megalomanii, więcej rozsądnej pracy; mniej teatralnych gestów, więcej konsekwencji w realizacji celów. A w ocenach: nie dajmy się zwieść pozorom.

W przemówieniu inauguracyjnym zebranie członków Polskiej Akademii Nauk (8.11.1933), zatytułowanym *Onegdaj*, podjął Berent bardzo zdecydowaną reinterpretację najbardziej życiodajnych źródeł polskiej kultury, stanowiących o polskiej polityce. „Wytępiimy zniewieściałość, marnotrawstwo i rozpustę”, które dotychczas przywożono zwykle zza granicy — powtarzał za generałem J.H. Dąbrowskim — by tym razem zaimportować tu, nad Wisłą, „matematykę, chemię, mineralogię, lingwistykę, orientalistykę, ba! gramatykę i ortografię polską”, a duszy polskiej nadać „hart, wytrwałość i powagę życia”<sup>15</sup>. To wreszcie w owym przemówieniu nakreślił Berent jasno projekt wydobycia zasług przodków, których „pogrążył w niepamięci zawistny romantyzm”<sup>16</sup>. Jak zatem stąpać po regionach tamtej historii i dzisiejszych czasach, czego oczekiwać od współczesnych instytucji, w jaki sposób budować

<sup>14</sup> Na temat dylematów, jak pogodzić obowiązek wobec ojczyzny i — podejrzewany o indyferentyzm wobec narodowych powinności — projekt „pracy organicznej”, pisał M. Płachecki w: *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800—1880)*. Warszawa 2009. Szczególnie interesuje nas rozdział: „Praca organiczna” 1800—1880 (zob. s. 167—266).

<sup>15</sup> W. Berent: *Onegdaj. Mowa miana przy otwarciu Polskiej Akademii Literatury*. W: Idem: *Pisma rozproszone. Listy...*, s. 240 i 241.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 242.

przyszłość? — mnożył pytania zatroskany modernista. Nadziei upatrywał w zastygającej lawie romantyzmu, która popiołem przesyłała nasze onegdaj<sup>17</sup>, wszakże skoro zastygająca, to możliwa już do naruszenia, skoro przesypana popiołem, to wiatr (współczesności) rozproszyć winien ten popiół.

Nieodkrywcze to może „nauki” w swym brzmieniu ogólnym, ale w postaci konkretnego biosu nabierają cielesnej „jędrności”. Kilka tedy przykładów wywodzących się z *Opowieści biograficznych*. Historia Pustelnika — Franciszka Karpińskiego — jest zapisem kaprysów władzy, które odciskają się w konkretnym życiu, historią zmienności losów, dotyczących postaci niezależnie od pozycji w hierarchii społecznej, nieoczekiwanym skonstatowaniem skuteczności oddziaływania kulturalnego (czyli społecznego, w efekcie politycznego) „rzewnego śpiewaka Laury i Justyny” oraz autora „pieśni nabożnych” („Bóg się rodzi, moc truchleje”) i... bezradności króla. Trwalsze okazują się dla budowania kondycji Polaków pieśni „kochanka Justyny” niż królewskie kontredanse, a asymilowanie wartości bywa — i trzeba się tylko z tego cieszyć — nieprzewidywalne. Kreuje je zresztą zacne grono:

Niemców, Włochów, Szwedów (rodzice Lindego z Szwecji przesiedlili się do Torunia), Francuzów, S[z]kotów. Rozrodzeni przez sto lat, wsiąkli oni w wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego<sup>18</sup>.

Onufry Kopczyński — pijar i gramatyk, bohater opowieści: *Mnichy* — reprezentant nowych (nowoczesnych) czasów/wartości: encyklopedyzmu, słownikowych uporządkowań, gramatycznej regularności — przedstawiony zostaje przez Berenta jako ten, który na czele braci zakonnych w impetycznym odruchu pędzi do księcia Bergu w obronie drukarni (w której składany jest właśnie „Wielki Słownik Lindy”) i siedziby pijarów. Polityka nie jest tu wynikiem zakulisowych pertraktacji, projektów żmudnie wykuwanych przez

<sup>17</sup> Ibidem, s. 244.

<sup>18</sup> W. Berent: *Opowieści biograficzne*. Wstęp i oprac. tekstu W. Bolecki. Kraków 1991, s. 46. Kolejne cytaty będą oznaczone bezpośrednio w tekście skrótem — OB, po którym zostanie podana strona.

mentorów doskonalących świat, polityka dzieje się w efekcie improwizowanego protestu, zdecydowanej postawy, zaskoczenia decydentów dynamiką zdarzeń.

Kolejna wersja politycznej wykładni historycznego zdarzenia. Bohaterem opowieści *Żywa pamiątka* jest Niemcewicz, Kościuszko, nieobecny Poniński i bitwa pod Maciejowicami. Tyleż to opis z perspektywy biosu autora *Śpiewów historycznych* faktów („faktów”) historycznych, ile uznanie rangi i funkcji legendy maciejowickiej klęski w narodowej świadomości. Przypomnienie przez Berenta „czarnej melancholii” — rażącej trzech oświeceniowych poetów i część narodu pogwałconego przez oprawców — było charakterystyką skutków doznania konkretnej klęski, diagnozą narodowej psyche — chętnemu uleganiu czarnowidztwu i pesymizmowi, ale również, wbrew tej diagnozie, przypomnieniem postawy pokolenia, które potrafiło w trudnych czasach wykazać niespożytą odporność, wcielać w życie hasło: „zratować i zachować” (OB, s. 72—73), tworzyć warunki dla życia nowoczesnego. A projekt to polemiczny wobec „górnego i chmurnego” romantyzmu, niepomnego zasług antenatów; nieograniczony do kulturowej diagnozy, niezamykający problemu w kręgu literackich pozycji, niemający rozważaniami o narodowym charakterze. Jasno wskazujący cele: uparta, „przyziemna” praca, by wzloty (romantyczne) były możliwe, rewizja legendy, nie by ją zdławić, lecz by dojrzeć legendę w legendzie (wraz z jej funkcją integracyjną i kompensacyjną).

Polityczna ta nauka jest dla Polaków — Berent wątpliwości nie ma — kluczowa, jeśli chcemy stawić czoła wyzwaniom „nowego” świata. A w tej mierze — jak się wydaje — nic gruntownie nie zmieniło się od czasów pozytywistycznej pracy pokolenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk; w trzeciej dekadzie wieku dwóch wojen światowych dryfowały w przestrzeni polskiej polityki mity i legendy zrodzone w romantycznej epoce, żywiące się jeszcze dziewnastowieczną matrycą narodu zniewolonego, ale duchem niepodległego, skłonnego do gestów, rozmiłowanego w poczuciu wypełniania misji, w poczuciu heroizmu czynów dokonanych i prawa do wielkości.

A zagrożenia? I te są częścią politycznego projektu; apostazja narodowa nie była literacką fikcją ani też publicystyczną prowokacją/przesadą. To Albertrandi „w obecności generałów pruskich jął wywodzić na jednym z pierwszych posiedzeń Towarzystwa o potrzebie »przelania narodowości (polskiej) w bryłę narodu potężniejszego« (pruskiego)” (OB, s. 76)<sup>19</sup>. To w miejsce ożywczej kultury plenić się począł „chwast spod opłotków nędzy oświeconej: poezja pochlebca” (OB, s. 79), a „Gdy zamarło życie w mózgu narodu, szablami jego pokierowały brzuchy” (OB, s. 79). Wreszcie próby uwiedzenia Kościuszki przez Suworowa miały podobny sens: pokusy były silne, adaptację do zmienionych warunków niekoniecznie ówczasie kwalifikowano jako zdradę, oportunizm potykał się z heroizmem. Legioniści (i gen. H. Dąbrowski też) — bywało — pisali w języku niemieckim, ale Polska była ich jedyną ojczyzną, Legiony natomiast „Instytutem młodzieży zbrojnej”, w którym „sposobili się być zdatnymi ojczyźnie w różnych scjencjach...” (OB, s. 100). Są wydarzenia trudne do wytłumaczenia, zdaje się sugerować Berent; jakim cudem zrodziło się to pokolenie — wytrwałe w zamierzeniach, ciekawe świata i ludzi, otwarte na nowości, pracowite, z pasją zanurzające się w nauce. Twardo zabrzmiały słowa gen. Dąbrowskiego wypowiedziane do żołnierzy na Kapitole:

A zatem podamy w ohydę i wytępimy zniewieściałość, marnotrawstwo i rozpustę, jaką ci jaśniepańscy wojażerowie nasi z uciemieniem ziomków ubogich do Polski sprowadzali.

OB, s. 101

---

<sup>19</sup> M. Płachecki odnotowuje, że „przemówienie Albertrandiego uwikłane było w bieżącą grę polityczną” — tu pełna zgoda; ale jednocześnie wyraźnie sygnalizuje, że Berent, odwołując się do tego przemówienia, nie zauważa kontekstów („pola konotacyjnego”) i przypisuje mowie Albertrandiego poglądy, których tenże nie ogłaszał. Ponadto Berent, w relacji Płacheckiego, miał przypisywać Albertrandiemu przymioty (np. „czytak”, „mól pracowitości”, „wór erudycji”), którymi sam grzeszył (zob. M. Płachecki: *Wojny domowe...*, s. 182—184). Otóż to odczytanie jest może symptomatyczne. Zwykle nie podejrzewamy Berenta o ironię i przekorę. Niesłusznie.

Stąd, z relatywizmu i wygody czasów stanisławowskich, wynikały zagrożenia; w klarownym zdefiniowaniu niebezpieczeństw kryje się nadzieja uniknięcia błędów, powtarzania pomyłek. Zdecydowane — i może nie w pełni sprawiedliwe — potępienie minionego zła było wezwaniem dla pokolenia legionistów, pokolenia, które miało Polskę odzyskać, odmienić.

\* \* \*

W ankiecie „Polski Zbrojnej” wywiad z pisarzem przeprowadził Jerzy Pietrkiewicz; bardziej oceniał i orzekał, niż pytał:

Teraźniejszość i przeszłość — o, to dla Berenta nie dwa bieguny, których kontrasty rodzą bunt czy nadzieję — ale coś o wiele ważniejszego: to synteza kultury, dorobku człowieka. Stąd granitowa trwałość sztuki Berenta, jego ciągła aktualność<sup>20</sup>.

---

<sup>20</sup> *Literatura a żołnierz. Ankieta „Polski Zbrojnej”*. (Wywiad przeprowadził Jerzy Pietrkiewicz). W: W. Berent: *Pisma rozproszone. Listy...*, s. 261.